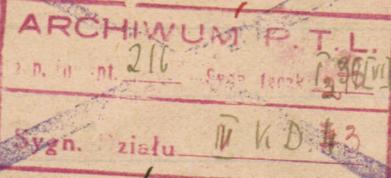


Ze zbiorów
śp. prof. A. Fischera

ARCHIWUM P.T.L.
L.P. invent. 340

260

Ze względu na jasne podanie pierwotnego wątku w
wierszach, brakowało mi mówić.



Ze zbiorów
śp. prof. A. Fischera

Ludowe pieśni i powieści ludowych
z miasta Ropczyce i okolicy.
zebrany

Zygmunt Wierchowski,
członek Komisji antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie

Autograf Towarzystwa Ludowego
Wiedeńczy

Ry

Przedmowa.

Autor cennego dzieła p. t. „Lud polski w powiecie ropczyckim w Galicji”,
p. Seweryn Udziela, sam w stowie cześćnym przyznaje, że praca jego „nie
wykłaspuje jeszcze przedmiotu”; dlatego starałem się za pomocą najstarszej
młodzieżowej szkolnej rebiac’ dalszy ciąg (matematyczny) piosni i powieści ludowych;
który i tak nie jest jeszcze całoscia w pełnym stowarzyszeniu.

W wspomnianem dziele czyniąc dosyć dokładne określenie gwar, których
używają z pewnymi różnicami mieszkańców Brzezin (w starostwie rop-
czyckim), a dokładne studium dialektologiczne wspomnianej nowy no-
pisat p. Roman Łowiliński²⁾; to też mnie wydaje jeno ogólnikowo
zauważycie ważniejsze właściwości języka.

Samogłoski ściszone ē, ī, ī, występujące tu dosyć często
także od różnic od podobnych brzmiących otwartych samogłosek przez
przyjaki, wywołując ich przedłużenie.

Niektóre samogłoski (jako n.p. o) brzmiały samogłoską nagło-
wą t.j. z przybrzmieniem krótkiego (u) n.p. ²⁾ obójce.

T. XII, k. 1. XII. Dz. III Eb. w. do Am. Ak. Um. Wydz. Filolog. Ak. Um. tom VIII.

i na początku przybiera j: jinoty.

Nosowe samogłoski a i e w środku wyrazów występują jako
ostry z podzwierciskiem spółgłosek nosowych m lub n.

L stale wymawia się jak u krolików.

W koncu oświadczam, że starałem się w tych przytoczonych za-
chować te same gwarę, co pan Udziela i, k: mego żbioru wyta-
czyć stanowczo to, co przychodzi w pracy wspomnianego autora;
a gdyby mimo moich największych starań okazało się, że jest
wciąż stanowczo Czytelnik sam rzec sprostować.

Powieści ludowe.

I. O kogutku, co zdął do góry nogi.

Posta kokoscka z kogutkiem na prosie, kogutek z naloż żarnecke a kosecze nie dał, kokoska natarta piaski a kogutkowi nie dostała i kogutek zdął do góry nogi. Posta kokoscka do morza: morze dej wody! Kome wody? kogutkowi, bo kogutek zdął do góry nogi! Idź i wody, ale mi prymies wierniec! Kome wierniec? Morze wierniec, morze da wody kogutkowi, bo kogutek zdął do góry nogi. Posta kokoscka do pana. Panie dej wierniec! Kome wierniec? Morze wierniec, morze da wody. Kome dej? kogutkowi, bo kogutek zdął do góry nogi! Pan powiedział: jak mi prymiesiś kiełki, to ci dám wierniec! Posta kokoscka do świnia po kiełki, świnio dej kiełki! Kome kiełki? Panu kiełki! Pan da wierniec. Kome wierniec? Morze wierniec! Morze da wody. Kome wody? kogutkowi, bo kogutek zdął do góry nogi! Dám i kiełki, jak mi prymiesiś piotredri! Posta kokoscka do deba. Debic dej piotredri! Kome piotredri? Świnie piotredri, świnia da kiełki. Kome kiełki? Panu kiełki! Pan da wierniec, Kome wierniec? Morze wierniec. Morze da wody. Kome wody?

Kogutkowi; bo kogutek idzie do góry nogi. Dlaczego jasne, jasne mi przyniesie rogi! Posta kokoszka do wózku). Nalej, dejta rogi; daj i rogi jak mi przyniesie siana! Posta kokoszka do kosiarki. Kosiarka, dejta siana! Kame siana? Wózki siana, wóły dają rogi. Kame rogów? Złotodri rogów! Kame złotodri? Swinom złotodri. Swinie dają kiełki. Kame kiełki? Panu kiełki. Pan da wiemiec zwro. Na co wiemiec morze? Morze da wody. Kame wody? Kogutkowi, bo kogutek idzie do góry nogi. Dlaczego siana, kiedy nam przyniesie wódki! Posta kokoszka do synkaski, synkaska daje wódki! Kame wódki? Kosiarkiem; kosiarka daje siana. Kame siana? Wózkiem siana, wóły dają rogi. Kame rogów? do bawi! Deb da złotodri. Kame złotodri? Swinom złotodri. Swinię dają kiełki. Kame kiełki? Panu kiełki. Pan da wiemiec. Kame wiemiec? Morze. Morze da wody. Kame wody? Kogutkowi, bo kogutek idzie do góry nogi. Dlaczego wódki, kiedy mi przyniesie świnie? Posta kokoszka, grybos, grybos - wygrzebala wózki świnie do synkaski, synkaska daje wódki, ramiona do kosiarki, kosiarka pie ufitę, nabijała siana, zaniesła do wózku, wóły!?)

jak raczy siano jesc i powinny ⁱ⁾ se rogi. Krokoszka wrieta te rogi,
jak racza rozedzie kud - tak rozedzi nuleciato, narbieta rozedzi i
ramesta sonim; smie jak raczy jesc! - tak se kdy wyklumyty,
wrieta kielty, ramesta sonim, pan dat wiomiec, ramesta wie-
miec morze; mure dalo wody i kogutek stal na rowne rogi.

(Opowiedzial Stanislaw Dobrowolski z Ropczyce).

II. Kiruz.

Był jeden Kiruz przy wojsku 14 roków wystarczających, wystąpił do
wojska, przyprowadzony do jednego miasta, wyprzedził wszystkich ze siebie i pozbawił
się swego munduru, poszedł do starych do jednej świątyni, zgodził się,
żeby przezwany nowe na jego wicht. Tego to kilka tygodni temu,
spoznajęcie się mu i wybranym na sprzątac; idzieki kiele jednego
zamku, aż zamku żokna rzuci mu ktoś list, czytał on ten list,
prosił pani, aręby dzisia wieczór o dziesiąty godzinie przyprowadzić
do mnie do zamku. Przyjechał do mnie, zobaczyła się obie - przystała
jedynasta godzina, zabrali się spać, wypaliły się do rana, rano
^{i) potematy.}

przyzed do obeciz, potom uł piec papirkow, wiele mu pan dał jasie
i piec za nie. Na druga noc znów poszed do tej pani i tak do-
stajat po piec' papirkow za kuzia noc. Tak sie ten pan pyta,
kto ty biorzes co dzien te piec' papirki? - On mowi, jak chodze
na spacer kiele tego zamku, jes tam jakas' dziewczka i daje mi
co noc piec' papirkow. - Tu by sie pan Boga - ten pan mow-
boj sie pan Boga! to moja żona. - A co mnie do tego, ja me
wim, co to panowa żona. - A gdzie tam pan dziesieć domów?
- Pode, ale jakby mie pan chyci, wiebys mi pan nie mied-
wić. - Nic bede a nic mowę, dam a garce dziesieć papirkow,
wiebys jeno tam poszed dzisia! - Przysta dziewczata godzina,
zabial sie Kuzur i poszed do zamku, wypalat sie - przychodzi
jedynasta godzina, pukala pan do zamku. - Maj ty drogi, dzien
ja cebie skryje? - Skryta go do kostek dwiegi, co na chusty
był i przykryta go spodem, mezwil posila otworzył i maz
ulaz do jazby i szuka go po jazbach - po katach, lejdzie sie
jeno zdalo, mie lnułaz nikogo. Zmecomy lig spiec', kiej rano
4 wstaje, ma isc' do obeciz, posmidzat sie, żona go prosi, ażby ji

pomog chusty mleć nadot, chcąc jedno razieć kumiec, drugie
za drugi kumiec i tka po schodach, bo nie mogli uniszczyć i zmieścić
go nadot do pątni, a on zabrał się i poszed do obezji, a ona
postała na góre, a on wyrządzić się z koszyka i leci na przedpana
i mówi: „Dzień dobry Panu! - Dzień dobry, a gdzieś pan
był? - A tam u ty dziewczki! - A jut przeciż byłem tamok,
a gdzieś pan utknął był? - A ta mnie pan nie mów nadot w kastylku? - A poźniej jeszcze pan tamok? - Tade!
- Postaram się pan dwudziestu paperek za drugą noc, ale
żebyś pan tamok poszed!

Na drugą noc wiccer przyjął dziewczynę, zabrał
się i poszed - dostał mu jesię piec - mają się zabrać do spa-
nia i ktoś puka okno. Pan mówi, pewnie puka pan!
- „Mój Kochany, drie jut cie teraz schowam?“ Były okna
ewangelie, wtar za frankę i stali do samego rana. Para
pużeczu - pan szuka drie jutno jako szpaska - jes, mimo
5 go śnaleścji, rozgniewany strasznie mówiąc: „u ty robisz tydas

śpiewał wydatko kochankowi twojemu i mówiąc mie i siebie ty małpo! Podawał ją jeszcze te jedne noc i tig spać, rano staje - śniadanie mu przynosi pan suwa do śniadania a zapomniat se jeszcze o jasny kryjówce, siedzi na dek po schodach i poszed szukać, ale nie znalazła nikiej go, tedy wylaz Kiszka za firankę - pochrobotał rogiem, postąpił na podłogę, kawę i wino wyległ i sam wlał za firankę i siedzi, pan przychodzi z dolu, wchodzi do pokoju i patrzy sie, kaj jego śniadanie, pociskane po podłodze - klnie na tym świat stoi! Pan wchodzi - Mój Kochany, nie płac! się, sługa myślata, ireszty poszed do miasta, kioła, rebrac i heralda po stole troje śniadanie!!! Cem przedzy sługa postawiła mu inne śniadanie, pan se podzielił i poszed do obeży. Kiszka wylaz z pod firanki i leci za swoim panem, udejmując cipke z głowy i wola: "Dzień dobry!" - Dzień dobry! jak się pan masz, a kajżes pan byt? - A bytem tam w zamku u ty pan! - "A psiaimoc, teg psiajsaro !!!"

(Opowiedział prof. Majewski z Ropczyca).

III. jak dziewczynę postała przed nią, co nie kochała jasłych chłopów relatywnego i matuszka
Do jednego ogroduka tuziki bardzok urodna dziewczyna i powołała
ja matka, żeby posłała na objazd, a była ona bardzok uboga; a kiedy se
juri podziada, posta do kościoła, to ludzie bardzok sprzątali na niej
jak na Miechowę Bożą i wiec matka admisita nad nią robiące
i posłała sprawę i w nocy śniło się ty dziewczynie, że przysto do mikołajów
wrobłów i jeden wystąpił i świniał ją, a rano kiedy dziewczyna
wstała i sprawiedziła to sny matce, matka powiedziała: "Oj
córkko, co to! bo wpadnieś w mięsczęcie!" A na drugą noc znów
matka admisita nad nią robiące i posłała sprawę, tera śniło się ją,
że żnów przysto do ni deku wróbłów i jeden wystąpił i świniał
i dał ją chleba i czerwone, wielegi jabłka. Rano przyszli do
ni kawiarnie i jeden mówił, co się to ma orem i po trzech tego
dmucha odbyły się śniegi, a to były sami diabli i mowile, żeby
pojechali do domu i rabiali ją ze sobą do domu i dali ją chleba
relatywnego i żartiąc twierdzili dalej ją wasna, ale ona nie
kochała go jes(c), dali ją ta gęra miedzianego chleba, ale ona

odzekała: „ja nie mogę go gryźć!” Ale nie zmierzał na to dłużej, ta u-
krajot ji kromka, a ona nie kiecka go jesc! - Kij tak, to ci dám
już jimego chleba i musisz go gryźć! to mówiąc, wziął mieczek
i pchnął ją do piętka.

(Opowiadają Stanisław Baran & Pietrzewy).

IV. O żółmierzce, co go zmija fjordta i na wojne wyprucia.

Pewien żółmierz stał do osenterunku i mówił tak, co on nie
bedzie żółmierzem, bo on sie boi wojny - bo bedzie ja tydżion! Ale nie
zwazała na to - przyszła do niego i zaskoczyła go wilnym żółmierzem.
miał i na to sposób, bo ciegiem uderzył kropstkiego¹, to nie jest
stary dni, jino wade żół, reby miały być jino żółmierzem. Ale
nadszedł ten dzień², w którym miała być wielka bitka³; kiedy
chudectawy żółmierz leżał³ na łóżku, a kij zaśpiewał i śpiewał
żółmierzów zireli, co yim brakuje jednego, posłało do kasarni
i poznali bez żółmierzkiego lekarza, co on chory, (ad) ta tego odto-

8 Zgła wojne na bok rok⁴. żółmierz wiąz pudska cyt z radości.

1) choty; 2) bitka; 3) pokoigi'sie; 4) rok przysły.

Rano (w)stat, zjad smażenie, poszed do ojca i ojcowie mu mówili, że
by uciek do dalekich krajów. To on ubrał się inaczej i kupił się przed
krążące w Krakowie za mostem u stary żydowski, co wyrzytał kartę
przypomnieliaka mu, co ta karta wielkie scesie sprawadzi namie-
go, a kij ją straci, ceka go straszna śmierć. Lataż zdybał jatki
worek - zarzy do miego, a te same słowa; siedział na hajtybonie i
pojechał do Wiednia, kaj przebrał się na panów i chodził ber
wielkie miasto japoń z dorymi panami, od których wygrał mnóstwo
złodziei; mógł też tego dali jecząc bez niemieckie kraje - han-
dalecko, drie dobrzenie¹⁾ tyt, jed i pit jak rolnik. Pojechał
jas nad wielkie morze, przypatrował się dugo ty wodzie, jak
są ona piękne, huć, sumi; srebraki zwierzęta morskie ty się przy-
patrował jak kiele m okrągły płyną, a to rzeczyna jas nie mówią.
Nabrat też wielgi ochoty jescie dali jecząc i pojechał ber wielkie
morze i tak płyną stary driesieć dni jas pojechał do bardzo
wielkiego miasta. Tutaj jinacy wszyscy wyglądali, jinacy
ludzie złyli, robili, grali, tyciowali przer srebrakiego upominku tania.

1) kat. żelazna; 2) wielkie; 3) bardzo dobre.

Spodobala mu się taka życie - là tego prebry styl papiski z kiszem, jak woda w morzu; ale to nie wyrzekało mnie rządy, bo ta lata przynosiła żnow spiniadre. Kupił się nawet stylu kamień kijki smoki, piękna tredula i tsymat fornala. Ludzie myśleli się, że to jakiś wielki pałac-hrabia, a to jeno był Zelmitz. Sto mu dobre długie cies; ślejewyń uśmiechały się do niego i już bytby jedna bogata pani posta po miego, bo i jemu się spodobała jí uroda, piękne ubrania, wielki murowany dom na stylu piętra, z dużymi oknami, ślejewymi, blaszanym dachem, murowanym gankiem i dwoma żibami. Już przekonał do ni merar - dobre ręce zajadły, pit piwo, wino mocne paliwane, hulat p mię na weselach i mówili ludzie, co i jich wesele miało być, rarekowali się nawet, a za pięć metrów miedzi się już na rzece po Kochac, bo tego pałac mody piękne odrięgi posprawidły się, bo jeszcze większe głogaty miały prysotie i te lata. Ale takie samo mu się do jen tego miasta pojechać i tamteki nakupić piękne portasunki, là swy ślejewyń i jich krewniaków. Piękne i duże to miasto było a la obcego bardziej wiekane; rozmirały też tarły drzew i nose i

ogłaszał wszyscy; gadał mu, co na miejscu morna sie dobrze robić
pac, poszed re swym formalem i kapnął sie, zatniż walar pisy do
wody i pływał sam, a rezy i late pływanie formal, jaż kryje
tu straszne zatmire, innja jakby ryba wielka potyka i całkiem
ego żółta i popływała chyle ta bestyja z zatmirem do przego
jego kraju i hawto go na wojne wyzwolicię swego brata rodnej
uszkodzenia; jensre zatmiry zaraz go ponieli i na pisy ogień
go stawią pożali i haw go wonie kuleka paliela. -

(Opowieść Augustyn Grodecki pt. Popazy).

V. O ciasnoksięźniku i ciasnoksięźniu.

Był baronek głupi Maciej. Król dawał potoku królestwa i wiele
żeby aby upas dwanaście rajeć bez dwanaście dni i nocy. Wysocy pod-
lewali, ale żaden nie upas. Głupi Maciej poszed do króla. Rok pomy-
stował i gospodarza za swoimia śpiemicy. Kiedy wystąpił te dwo-
ma śpiemicy, poszed do jinego sąsiada na wieś - tam potoczył się
że te dwa śpiarki na skórę, a on sam potoczył się spać. Kiedy stan-
nął, kogut wykoczył na okno i żad śpiemice, to musiał mudać gospoda-
rza i to koguta. Poszed na drugą noc do jinego sąsiada, potoczył sobie koguta

je kurami na gredzie i zajadły kurę Reguta, a to wzian kaczej gospo-
darzowi te kury, poszed do Karony i ukred mu ryc kury i kierat ry-
cer skarżyc, ale go Lya prosił, żeby go nie skarżyć, to mu nienaję-
dobra strzebe, wtedy powiedział mu, żeby poszed do króla i ga-
dał mu, co on mu upasie te dwanaście rajcy. I poszed do
króla i ostrom się, co on upasie te dwanaście rajcy. Wzian
se piżcikie i pogoni rajce na paszisko do lasu i upas
dwanaście rajcy bez dwanaście dni i nocy. Trzy nastego dnia
przygnągleli go do remacki z królową, on orem się zarair.
Tuz miał syna, chłoremu było lat dwanaście. Jednego rana
(gdy) królowa kajs odjechata, oddała mężowi wszelkie klucze, jemu
mu powiedziała o złotym kluczu, że chociażby ten złoty klucz na-
dął się do którego pokoju, to aby mu odmykał. Kiedy kró-
lowa odjechata, próbował pan tego klucza do każdego pokoju,
żeby mu się podać do jednego pokoju; odemknął go i ujrzał
kanrokówka przypiętego do ściany królam. Orret tedy
zamotał: "Madame maszeli uilituj się i się mi jecne szkleinie
zjawić. Ten podał zarair szkleinie wadz i orret duchem wypiąć
wysztan: 21 tam".

i gada: "Ta pierwsza szklankę wody mas - pierwszą śmierć daro
ewana i wydar jasno skrzypito. Ten orret był merem ty królowy
zaklety w orka. Dali mówić mu, młodzieniec podaj mi drugą
szklankę wody! Taki podał mu, a orret gada mu: "ta druga szklan
ke wody mas - drugą śmierć darowaną i wydar drugie skrzypito,
a jasne miał głowę przypiętą. Za jakiś czas powiedział mu
orret: "Podaj mi trzecią szklankę wody, podaj mu i trzecią szklan
ke wody, a tedy orret wyda się i gada: "ta trzecią szklankę
wody nie mas - darowanej śmierci." Oret wyleciał, porwał
swoje rone, królowe i poleciął dalecko, bo tryska mil od te
go zamku re swą żoną. A młodzieniec chodził wie śmij, bat
drok utrapiomy - a na to przybieg do niego jego chłopiec i mówi:
"Tatusiu ręczny stojim cosią sie rawnie duce." Ociec spomina
i tedy o tych trzech klacach, chłorym dajeś jeś i pacowat je i
posad i zrobicęt te try klacie, ale lekty bandrok suche a gildą
mu: "ta cegos królowy nie ustuchnet, jinoś wypuscić co nokię
żmika?" I dali tak powiedziąt mu, re jaka nam das bez try misią
13 dobrze jecel' zimą, to będzie roba ciekła i na to radzić!"

Nie latował jadła dobrego klacza bez taty miesiąc, a po trzech mie-
sięczach nastąpił klaszycia, re dniaścia pojedziecia po królewie. Siad
i pojechał na klacz ber gory i lasy - jaz ujechał tych drysta mil od
tego ramku i użał ją w samo południe, jak sta ber wielej ogród
a ji mar spłat se po objedzie. Zblizyl się, zarucił ciemuchą
sic - porwali ją na te klacz i popędził, co jino klacz mogła
wydysać! Ale ten ciernoksiernik miał konia o siedmiu nogach,
co karzą imięsko w swym ko, co się stało, ta tego poszed do poni-
na i zarzął mu nad głową, a kij przebudził jąda mu kon!

"Ty na bardroku dobrze spis, a han ci juri wiele twoja rone!"
Ciemnoksiernik spytał sie tedy: "A mawa jesce cas ja gnac?"
A kon' mówi, cemur mi jino duchem pbięgi sie, to dosiągnie-
wa jich! Za dobra kowale byt optow i (w)siad na tego konia,
co rozpuścił tapy, jak skrypta i dogniet jich i ciernoksiernik
odebrał rone i spada: "Ta pirosa skłainka wedg moja: doro-
wana pirosa smere!" Młodzieńiec przemyślał, jakby to tak po-
walc królewe, zebi ji ciernoksiernik mi odebrał. To miedzy innymi case
14 pojechał juri na średni klacz i jechał ber gory, leż lasy -

jak ujechał tych trzyset mil - i porwał królowe, ale tym razem już
sie bardziej spisze i ciek jak pieszun; ale i teraz Zmierka mat
kon' ciernoksiernika wszyckę, co się stało, ta tego poszed do pionu i
zwrócił mu nad głową, a kiey' przebudził, gada mu kon': „Ty na
bardzo dobrze spis, a tobie już po raz drugi rone powalić!\"
Ciernoksiernik ocy zorientował się: „A dogomiera ja tak, jak
tamtym razem?\" Kon' gada: „nie zainse to tatna sprawa, ta i
dziś chci tam odgadnie, co ja odbietałem!\" Duchem ciernoksiernik
sied na madrego konia, skońał się i odesiał żone i gada: „Ja
druga szklanka wody mas druga śniadanie starewanę, ale pamiętaj
sobie dobrze, żebyś się tu już więcej mnie ocy nie pokazywał, bo
cie już pewnie śmielić mnie mnie!\" Młodzieńce się zafascynowały
dumiał drugi coś nad sposobem jakby to porwać królowe, a zycie
mie stracić! Zwiedzała się o tem stareńka baba, co sklepiona powi
i przyniesła mu piszczałkę, co kiedyżm razem była jinsza, to
srebrna, to złota, to diamentowa i karała muobre chorob, re
by mie zgubić, bo było mu bardziej z tego wiele tego na eate zycie
15 i ujęta go jeszcze do tego grząsac! na ty piszczałkę!\" bięgt.

Karol spłynął na tamtejszy Klicz & to pistoletka i jechał, jechał bez
gory, ale kiedy już jechał tych trzysta mil - i kiecił już powrót króle-
we, ale mu gada: "Poj pokój, nie porzucaj mnie, bo mnie i tobę
byłyby śmiertelne, lepiej zróbcie tak, jakże ja ci powim, com się zwiedzieli
do cierńkowianki, a będę już troje i nikt nam nic nie zrobi. Ja
do matki cierńkowianki na czwarte morze, a ty ci się uda do końca
Klicza o dziewięciu łapach, cała śmiertelna, to jesteś bednie dobrze!
Długo jechał młodniak, nie miał dostatku się tam, a kiedy już był
zafrowadzony go bardzo stareńska cierńkowianka do wielgi jazdy
pod Linią, kaj było bardzo dwoje głów porozwicanych na
szianach i gada: "Weźmies sobie te Klicza o dziewięciu łapach -
cała śmiertelna, ale musisz ją bez trybu dni i nocy pasz", inac-
howie ci też twoj skarb i powiernictwo na skamieniałym, jak i jinym
Zabrat się młodniak do pasenia ty Klicz, w deśn' lego mu dobrze
ja pasz, ale w nocy skoczyła chyba na mnie i wtedy cyto go króle-
we tak, że nie mógł się ruszyć, jeno pistoletka miał poręcznie, te-
dy spłomiął się na mnie i zapłonął w mnie, a tedy karol

Przygledział się do niego i spytał sie, co to będzie, a on gada rady, i
dy ten Lajac przybliził się do niego i na ucho robił mu, zelymietane
stysiąc. "Gwiazdę w te piścianki pieć razy bez siedem drórek bez
try dni i nocy, siedem razy bez piec drórek bez try dni i nocy, trzy
razy bez dwie drórek bez try dni i nocy, skoro bedzie ona
strybna, dwa razy bez driesiąc drórek bez try dni i nocy, s
zy razy bez osiem drórek bez try dni i nocy, driesiąc razy bez
piętnasiąc drórek bez try dni i nocy, skoro bedzie ona złota
driesiąc razy bez trzynasiąc drórek bez try dni i nocy, try dwa
bez trzynasiąc drórek bez try dni i nocy i trzynasiąc razy bez
trzynasiąc drórek, skoro ta piścianka będzie diamentowa.
Lajac zaraził w nogi a młodkiem rostał sam i plakat, bo się
bał, żeby sobie nie zmęcić, bo wiedział dobrze, że wtedy po jego życiu
Ale gwiazda pięcę dnia i tak dali i było dobrze, jak przy sa
nym koncu bał się bardziej, ale gwiazda oznaczała przygody
trzynasiąc razy, on miał duchem nate kleić o driesiąc lapach - co
było cara Smietnika i robił dla swego cara, żartował ja caroksi
Lukom i projektował z ma pancerzowego kłopeta do tego zamku.

VII. Pogwarka.

Kupit sobie żyd kore, żeby gruski trzesta, kora nie kce gruszek
trzasci, gruski nie kca leciec! Kupit sobie żyd piaska, żeby kore kasat, piec
sek nie kce kozy kasac, kora nie kce gruszek straszne, gruski nie kca
leciec! Kupit sobie żyd kijka, żeby piaska bijat, kijak nie kce piaska
bijac, piasek nie kce kozy kasac, kora nie kce gruszek trzasci, gruski
nie kca leciec. Kupit sobie żyd woda, żeby ogien' halac, woda nie kce
gmo ratac, ogien' nie kce kijka spalac, kijak nie kce piaska bijac
piasek nie kce kozy kasac, kora nie kce gruszek trzasci, gruski nie
kca leciec. Kupit sobie żyd woda (u), żeby woda wypit, woda
nie kce wody pic, woda nie kce szyna gasic, ogien' nie kce kijka pa-
lic, kijek nie kce piaska bijac, piasek nie kce kozy kasac, kora
nie kce gruszek trzasci, gruski nie kca leciec! Kupit sobie żyd
woda, aby woda zeznowa, woda nie kce noz ratnac, woda nie kce woda
pic, woda nie kce szyna gasic, ogien' nie kce kijka palic, kijek nie kce
piaska bijac, piasek nie kce kozy kasac, kora nie kce gruszek trzasci,
gruski nie kca leciec!

(Bp. Stanisław Dobrowski z Ropczyce).

VII. W wędrównym, co King posyłał tureckie jerykhem, wzychło króbił.

W pewnym domu siedziała baba bardska utrapiiona, bo ji syn nienielsy kciat pabs' w droge i gidał: „Kamemiu dejcie mi pięć groszy, a ja pude daleko, by cegos' w Swietie nauyo!"" Matka nie kuila - ale data mu te pięć groszy, a on poszed w droge i użysał torbe i posad i użysał chłopaków, co rozdrabiali rabe, a on jim mówił, co keta za te rabe? a oni mu gadały: „dej nam grosz!" - „Dum was i dał jim grosza, a rabe ciśnią do torby, a King posyłał do miasta, kupił sobie chleb za dwa grosze i posad dali i użysał jak chłopcy zabijali wieża i rzek, co keta za tą wieżą, a oni odpowiedzieli, raby jem dał trzy grosze; a on gida, raby wzieli dwa grosze, bo mierzą wiecy. Ta i wzieli dwa grosze chłopcy, a on ciśnią wieża do torby i miej zysk z rabe i wieżą i posad dali w droge. Ied, ied - a tu go were obstyśli, bo powali brata swego w torbie i posadili go bardską piekarnią, raby posad do ich króla i raby wital na tego were to, co mię spłat jerykhem i zaprowadziły do swojego króla wezwanej wędrówki.

Król sed w d~~luga~~^{długa} godzce k wodzorinym, a Król sie swiedział o wojach
obiecał mu dać dużo złota, ale on Król e złocie nie ma
styczać, jino namogiąt się tego, a Król mieli pod językiem i
Król mi mój go sie pozbye' - taj nareszcie dał mu to, a mi pod
językiem, a on miał pod językiem Tusecka lata, re jak językiem
poruszał ją, to - co Król ucymi. Wore gromada obtaśpił wedro-
wnego - same strzaly mu gele, a Król wersu potoryt w to
same miejsce pod językiem tusecke. Lataż bił Król a pury-
syl tusecke językiem unaler się w swym domu i bił za-
króst a porusyl tusecke językiem - wielgie princiare były przy nim
matka się drzawała i nie mogła dać temu wszyskiemu wiara-
i aby to wszysko przewyto i skarby to się samo brzo, ale bił
tak ji syn robił, re ji dobrze było jak jesce m^łki, Kochała go jak
nawiecy, bo i było pa co, mieli piękny, wielgi dom, duzo psów,
gradow, kusinne świnie, szopie knowy z duzem mlekiem, stony
kamie, dwa wory wonne, bryczek do wjazdu; duzo nowych chust,
kotaki, piękne buty, trewitti i różne ręce - a nawiecy gradieli.

Bardzołek dobrze żył syn z matką, ale synowi zakciata sie żony i to nie
mieszanki ani jakiś szlachcianki ale córka samego Króla. Matka
zadawała mu, co to do nicego, co najlepsza rona pe smego stanu, ani
że takich jak piandu - królowe, a syn nie krial o tem stylu i ta
naprykrość się, po kil matka nie pojechala brycha i styrym
komami na raty do Króla. Dziwili sie temu wszyscy ludzie
a i sam król mie mato - ta tego krig prost po orke córki, karat
mu węgierskiej ala droge z tem od niego do Króla, a tu córka
polubila sobie kuckana ojca swego i powiedziała, pe woli ammeć
jak za tego cudrego pos[ec]. Krig sie nie dalo mie jiniego ra-
bie' wilan wedrowny sie na swój sposob: poruszył lusckie jery-
kiem - a co rakciał, stato się, a królewna nie ryta i pochwali-
ja na smetarze, a on przed tem jeszcze kaj' sie podniósł, re-
go mie mogli odsukac, a on daleko pojechał do jiniego kró-
la i ten już ranił mu dat orke moja parone, ta tego du-
chem sie pe mie szem i mieli wielegi bagactwa, jakich wszyscy
króle w tym cesci świata nie mieli; jino on jeszcze króla wiedzieć,

20
y kij indrie w jinszy cęci swiatu mie ma wiekszego bogaca od
miego. Pregnat sie ze zna i przechat w dalekie kraje, do jinszy
częci swiatu, ale przedtem powiesciat żonie, ze kij na stony
roki nie wraci, to moze sie wydac na jinszegho chłopca. Jechal
wielkowny bawstrek chyba, po różnych krajach zwiedywał sie ber
krugich ludzi o bogacach - ale m'kij nie mógł znaleźć wiekszego
bogaca od siebie, bo co był jaki bogac, an jino porwali tureckie
jerykion a kielat wiekszego bogactwa - ta jier gromiał, jino
swój nimiał przy sobie, a tu mu zakciato się żony, bo jen mu
otczytły udro i piękne ubiewany, bo byty euryckie nie takie
piękne. Chociaz mu sie do domu spieszta - nie brat się zem
dobry sposob - jino jino jechal konno, aby sie do petyraca' wzięte
po drodze. Jezce daleko od mego domu, gidałi mu, co zna
żania mieli różnych chłopów, ale przewnego nie posta, bo nie było
moga, dopiero kij stony roki mijaj posta za jinszym. Przychodził
dopiero po pięciu rokach, a zna jego sta dopiero do klubu z kisiem
Pietsem, a wielkowny swoim sposobem ostateczał żone i oboje polecieli w
"Przemianie Mojego Przyjaciela z Chechta". Domka

VIII. Łakleta królowa.

W jednym kościele chowali (w mieście wielkim, królestwie nad Wisłą) umrzychów królewskich na antyku i raz pochowali Łakletę królowe, a ta królowa wychodziła z grobu i żądająca swice z orzała i ze skrzynek cechowych; a kiedy rano kieliszkiera odprawiono, ona przeskoczyła i już w tym kościele nie mogli ją prawiać naborem istna. Był było ludziom tego i sukali sposobu, aby wybałwić te królowe, dowiedzieli się o nim i zatrzymali borszczem odurzonym, przy prowadzili go do tego kościoła i mówili, że kiedy wybałwi te królowe, dostanie 10. stówek samego srebra i więcej i zatrzymać poszed wieczor do kościoła i ujrzać jakiegoś staruska, a ten staruszek mówił mu, aby poszed na ambone i miał przy sobie świętą wodę, kryde i kropidło, a kiedy nadsed wieczor i był sam ponocek - wstała Łakleta królowe w białych sukniach z koroną na głowie i zegliwana miecem w prawy ręce. Przestały wyczekie ontarze i skrzynki cechowe i narrenata, co nie ma nic jedyń w kościele. Rozglądała się po całym kościele i ujrzała zatrzymać na ambonie i uciechała się,

re go zgi i gida: „A to se tlescego braciska dostane na jedremie!”
I sta do niego, ale on kropil te zakletę królowe święconą wodą,
a ona tedy strasznie ryczała - upadła na łóżko, preciła się, wi-
ta i nagle nie wieǳieć skąd sie wzięły dżabły z bandażówku
gimnastycznym i widłami roletowymi i tajemnicą z królową
tak, że ją ogonem obwiązały; a Kiej pierw expedienta zmieni-
wybiła, wzięły dżabły królowe na ręce i cięły ją do gro-
bu. Na drugi dzień ten starszec mówił mu, żeby poszedło-
bie na chor, aby go jut teraz królową dostała Zambony,
bo dżabły ją nauczyły coś robić nie dobrego tymi widelkami.
Kiej był jut w nosy na chórce i przysiągał jedynasta gwiazda,
a i panoczek, a i tak zakleta królowa nie wychorała, myślał
że lotniak, że jut ją wybawić. Gdzie tam, ona duchem
po temu myślała, bo se trochę ra dlu go rasowała i tak dlu-
go preciła się po Kościele, jut znałażła tego lotniaka i nie
że przytania grudusy odontakor do chóru, a Kiej jut był blí-
ski lotnika, on jino rek, to-wo go starszec nauczył: „Heli-
to - gdost!” - ona robiła posta sama spać do grobu.

Na trzeciej stronie weszła już na sam północek i w powietrzu latata po Kościele i zbliżała się do chórów, a Łutmiir przeregnał ją trzy razy Kryrem z entara, pokrojtł trzy razy święconą wodą i trzy Krzyże zrobił Kryda na dachce, a ona Larisa Rais' nie postrzalała, a rano Łutmiir spadł po miasie, re zaklecia króla ośmówieć się rozbłyskała i na prawnego oglądali to ludzie w Kościele.

(Opowiadają Augustyn Groblecki ft. Popczyk).

IX Tak przebrany ksiądz wyszedł królowo i regie Kamienicy i za to został biskupem.

Był chłop piątki i miał syna Ładnego, poszed w jeden dzień do Kacmy i był do wieczora a do jego chatki przybyły przysto třech chłopów i prosili jego żonę o nocleg a ona odpowiadając, że jich nie przenosić, bo jakby chłop przyszedł z Kacmy, aby mnie wybić, a oni odzialeczeby się nie bała, Kacali ji (psie) spać do Kacmy, a syna ubiegła w bielu kamiesku i postawił go na łóżku, aby spać, a syni se leżał na ziemi. Za trochę przychodził jí chłop i buka do dziwi, a oni

mu nie kiełci ostrzyc', ale gdy bardziej pukat do drzwi, wszedł
jeden i pytał: "Co ty masz do tego domu, to nie jes twoj dom, ty tam
nie mieskasz!" Ten żydak usłuchał go i poszedł do Karomy i mówi do
żyda: "Janekle, dejcie po(t) Kwarty wódkę, byłem we swoim
domu i nie kiełci mnie poszczęć, a Ty mi mówią: "Mów to mi
west dom, mościę się powtulić?" I dał mu po(t) Kwarty wódkę
i pytał siego zyd, która jego chatka nad Karomy, on powiedział
że drzwiasta; wybiegły te po(t) Kwarty wódkę i powiedzieli Janekle,
żeby on ractował chatkę jak podbieje do domu. Ten chłop usłuchał
żydka i sed do domu i naszczonął drzwiową chatkę i swoje
drzwiasta i spyka do ty chatkę, a wysto dwóch chłopów z
tych, co tam nocowali i spytały się go, co ty tu kres nad nasi?
Tu nas dom jes. Ten chłop wrócił się nazad do żyda i
wsta: "Janekle, dej po(t) Kwarty wódkę!" Byłem we swojej
chatce, nie poszczęci mnie i wypchnąć. Janekle dał mu kwartę
wódkę i on wybiegły i mówiąc: "Janekle, chodziwa oba." Janekle
mówiąc powiedział, idźcie tam, mościę się zle ractować, idźcie

teraz

i zrodzajęce dobre, to was tam musiać posieć! Chłop poszedł i na-
chował i rzesz, niewietorząc dzisiejsze chaty półbuty, a snop dre-
siąta i bukietów okien, a jeden z noclegów mu odpowie-
dzieli: "Bukiet do diw, to eś pustego!" Tukat do diw
i wysłał trzech i pytał: "Sco ty tu robisz, to mie tu gildom?"
Ale on pocztował jednego w ręce, aby przewrócił go i po-
li go. Karali mu legnac' na ławie, on się leżał i usnął, a on
wiele - przebrali w Ksiedra. On rano wyjści i ten chłop
jez i poszedł do takiej wsi, co mie było Ksiedra, a Kościół był i
ludzie schwiedzili się o nim, że on jest Ksiedrem i zapła-
cili mu dobre. W jelen drien' odprawił morsie w medriach
a potem ukradli ptodrieje chłopie dure grochę, ten
chłop przyszedł do Ksiedra i powiedział mu tak, co mu ukra-
dure grochę. Ksiedr powiedział do tego, że wi, kaj ten
groch jes, że na drugą medrię powi, chłopie mu groch
ukradli i w medriach mieli kuchnię i gospodarstwo tych ptodriejach.
Było ich szych. Ci ptodrieje przyszli do migo i prosili go

25 "Ludzie, którzy naszaję.

26
Te mu dobre zapłaci, a aby jich mi wydać, za to, co gnoch ukradli i
zaptacieli mu dobre, a on sam mi wiedział, co gnoch ukradli i gdy
schowali i co on ukradli i pytał się tych złodziejów, gdzie ter
gnoch schowali. Nie kwesti raził, ale później zjadal; przedtem
fowa stodoła leży we workach i ten chłop, co mu gnoch ukradli,
przyzed do tego księdza, ten ksiądz mu powiedział, że le-
ży przed stodołą pod tróją we workach, chłop naprawił mu
dobre. Za trochę złodziejów ukradli królowi drogie kamienie,
złoto, srebro i szlachetne kamienie wielkie. Król się dowiedział, że
ten ksiądz umie wysukować skradzione rzeczy dobre i ta
tego ksiądz Karol przyszedł do siebie a swojemu księdzowi Karol
postał do ty cori i powiedział temu nowemu księdzowi Król,
co mu dobre zaptaci, gdy mu znajdzie skradzione drogie
kamienie. Ksiądz Karol se dał oswią jazde i reby mu
do ty jazdy co kiedyś driesz jinzy minister objął przymo-
sili po porządku. Król Karol i minister musieli razem objąć
a po objęciu z księdzem ministrem ten ksiądz drugo róma-
wiał,

Z tego na drugi dzień dowiedział się Ksiazek, że piąty minister
wchodził te drogi Kamionie tak, że o tem jinzy ministry wiedzieli
i mialy się nim podzielic i dobrze o tego Ksiazka zaplaciły, co
by król nie o tem wie wiedział, ale to omi. Kiedy król swojego dnia
te drogi Kamionie, kazał mu Ksiazek rozebrać na drugi dzień przed
do śniotku, a tedy Kazał Ksiazek temu piątemu ministrowi przy-
mieszczać te drogi Kamionie, aby on jich i tak przerwał tego wyjazdu.
Na ten czas, skoro te drogi Kamionie już miały w gairce - Kazał
narobić duzo ciasta i oblepić te Kamionie, wszyscy ministrowie
byli przy tem, a tedy Kazał żarłaczą królestwego psa i ciasta
mu te Kamionie (jeszcze). A kiedy król przyszed na dobryj czas
do tego Ksiazka, modlił się pięknie z ministrami rorem, a po
wszystkim, stanął, otnosił pismo i czytał, co te skarby miały przed oto tem
Królowi bytu. Lata tego o' tak Kazał rozebranie piątemu
ministrowi - a kiedy go rozbrali, znalazły te wszyscy drogi
Kamionie we średku u psa. Król nie bandruk uciekł, Kazał
Ksiazka próbując biskupem i dał mu wielkie paniadze.

(Opowieść o Ksiazku Przemara z Chętyna).

X. Mesyjäs Rydoski.

Jeden kupiec zyd przyjechał do pałacu kupić szremice kilka korzy
a ten zyd wyglądał bardzo ładnie, miał śniadą brodę. Ten pałac posiadła
dziel mu, że ci przedam szremice i dawuję ci pieczęciąt korycebuli,
żeżeli mi zrobiś to, co ja będę chciał. Zyd obiecał pańszczyzno robić,
co pałac będzie chciał. Pałac mu powiedział, jasne mam zycia Karimata, co
się już dobrze w moim państwie dorobił, ale bardziej jest Luknity
i minnego siedzącego Le Kaczmy pożyci, niegdyś jeno siedzącego pro-
cesującą! Taką chwilę pomyslał się zyd co ma zrobić, pozytał się z
pałacem, a potem zyd pojechał na innym koniu przedmieście ulicami
i dał się znać, co jasne Mesyjsem ad Boga restaurum i duchem
przyjechał pod Karimę, żałował herendarek i wota: „Jur nadę
sta to godzina panowania waszego - jasne jestem Mesyjsem
i teraz ty bedziesz pańskiem w tych dobrach, a mie herendarem,
jur mie bedziesz w Kaczce jeno w pałacu pańskim, bo jur te-
żas bedzie panowanie wasze. Zyd uciekł się bardziej i przystał do
Mesyjasa, kiedy to nastąpiło, re ten kupiec z pańskim dobrze się nawiązał,

Mesyjas mu powiedział, że już od ty godzin bedzie wiece panował
mię. I on go zapytał: „Panie Mesyjaszu, co ja mam prosto do pana?!”
Mesyjas mu odpowiedział, że pan tu sam przyjdzie do ciebie. I przestała
byta, bo pan do Karczmy przyjechał i mówił: „Panie karczmarze, ty
już wszystkie dobra odbierzesz od mnie, ale przemilcz tych o mnie, przyjmij
mnie za okornana!”, ażż mu gada, że tyd bedzie okornun. I tu tedy sie
ktaniał Karczmarz i prosił go: „Przyjmij mnie choć za lokaja!”, ażż mu
gada: że tyd bedzie lokajem. I tu tedy sie jeszcze razy ktaniał Karczmarzem
i prosił go: „Przyjmij mnie choć za karbowego, a choć za folowego!”,
a Karczmarz mu gada: że tyd bedzie karbowym i folowym. Tedy pan
jut napiszał go prost tak: „Teb się przecież w moim państwie dorobić,
to mnie tyż choc' za stroja połącz, rebus L głode nie żginan!”. I
żż mu gada: my - za stroja more, ale jeszcze dobre nie win. I tu
mu tedy gada, kij tak, to jut dobre, a teraz siadź ze mną do po-
wozu, bo ci wszelkie dobra bede oddawał, abyś wieǳiał, kaj co jes. I
wsprowadził jen kogoś do pokojiku i pokazawał mu Kacjusz
i gadał mu, wybałusząc się piec dobre, bo to wszystko twoje bedzie i
zaprowadził go spichlerza i wszędzy, Kacjusz jeno o Znajdymaniu, a no

ostatku wprosiedził go do jazby, a w ni był na środku potoczony dywan i dobry harap, a żyd Libland i pytał się, a to na co, a to po co?
- Tak mój dziadek i moja córka i ja te dobra odbierali, to mnie tu potarzyli i piedzielieli hercupołów mi w d... wypali, a kiedy ty teraz dobra odbierzesz to i ty te piedzielieli harcupów musisz do stąd i parobki yek smoki zbiegły się, ryder chyli, rozłożyli i piedzielieli harcupów na gola d... mu wypali. Tam gdzie wszyscy chętnie za drury i spada: "Ty psie sciswo, ty sokoś pudska duso! los! ty mnie i za stolicę nie kiciąt miec!" Tam wyciągał żyda z karczem i musiał wyjechać daleko na dwadzieścia mil - a ten kupiec - Mieszkańca dostał od pana pied stówek i to obore i piedzielieli kocią cebuli w podarunku. -

(Opowiadanie Stanisław Baran z Pietrzajowej).

XI Jakim sposobem poślubiła mococha Kasia?

Jedna dziewczyna miała mococha, a ta mococha była jas i wygarniała ją na sturbe ioną postą i gdy stała, zresztą się z mój dziadek i pytał się ją, kaj jidreis, a ona rzekła, na sturbe i dziadek się ją pytał, a jidreis ją kota z wtosów - "pojazy". 2) dwudziestce.

do mnie, ona powiedziała, podle i gdy przybyły, tak ją dziadek powiedział: „bedries się kontetomita okruskiem chleba, jastym ziemniakiem i jednym ziarnkiem grochu i zebys wychorowała tam piersi i kotka i siebie?“ A ona gadała: „bede!“ I dał ją dziadek okruszek chleba, jeden ziemniaczek i jedno ziarnko grochu, i ta dziewczyna to wszystko postawiła do garnuszków i małych wszelkiej pełni i przestępowała tak cały rok i kiedy przyszedł dziadek tak powiedział pieszowi i kotkowi: „wy przywieźla ją kufer i posłi i przywieźli ją do domu ten kufer, a macocha Kasiata wiedzieć co w nim jes i gdy otworzyła, a tu tyle jes sukien i średziny wielkich ta ty dziewczyna Kasi bidny. Macocha miała tyle swoja dziewczynę Marysie i tak ją gadała: „To i ty idź na sturbe, to i ty bedrzes mieć tyle sukien i średziny wielkich, co i Kasia. Marysia wzięła (?) i posta- ale od kontomatka i gdy sta, rzekła się z niej dziadek ten sam i pytał się ją, kaj jidzies, a ona rzekła na sturbe! - To chodz do mnie i ona posta, a gdy przestała, tak ją dziadek powiedział: „bedries się kontetomita okruskiem chleba, jastym ziemniakiem i jednym ziarnkiem grochu i

iżebys wydorota tem pieszka, Kotka i siebie?" A ona gada: "bede
Idat ji dziadek skrusz chleba, yeden Liemniack i jedno kielke
grosze i gdy ta Marysia to wszyc'ko do yasnusko'w postawita,
to miala to samo, co postawita, a mi ji wie przybylo i tak z
bida siebie jino wychowanta - u pieszka i Kotka juz nie i' prezentu
Lyla tak cely rok i kiej przyszed dziadek tak powiedzial pieszku
i Kotkowi: "wy przywieszta ji Kufel i posli i przywiezli ji
do domu ten Kufel; matka ty Marysi cieszyta sie barroki, bo
myslata se, ze Marysia bedzie miec' to samo, co i Kasia.
Ale kiej stwozyta ten Kufel, to wylecialy same were, jaszczurki
i lamy i were wielkie rezygazyji i cirko Marysia - i od tego
casu lubiala juz ta maloszka Kasia.

(Opowiadanie Ochabowane z Chechtow).

III. Cego sie nauyat syn w skotach?

Tewien wieśniak dawat swojego syna do skot. Kiej syn wybył swojego
sia w skotach, przyszed do dom. Ociec widzial, ze syn nie mie robił, amie pri-
sat lub cytat; le tego zapytal syna, cego sie on nauyat. Syn nie mie szek,
jino kariat se karatac' stryka; kiej stryk przyszed, powiedzial mu, ze pada

oboj ze strykiem do miasta. Na drugi dzień posili - na drodze zdybały se wca
ze mbs trzy pary butów na ładre na ramienie. Synowi spodobały się bu-
ty, siagnął swoja laiga i kajan sewcowi jedne pary butów. Minansam
i gada do niego: „Pan miesie trzy pary butów, a ja jeno jedne!!!”
Pewc odpowiedział: „chtó co more, to tyła miesie!!!” a mie wiedział mie,
że mu ten ciekawy chłopiec kajan buty z laigi. Gdy sed z miasta,
widział ten ciekawy chłopiec, że Leżmki goni wola(su), tedy wziął jedne
yo buta skakat yo w bocie i cisnął go na drodze, a dali żnów dru-
gięgo, a sam skrył się w lesie. Leżmki nadylbił na drodze buta,
ale go nie dostał, bo był barolzok skakany, jeno go podniósł cisnął; dali
na drodze zdybał żnów drugiego buta z tego - teraz już uwiązał wola(su)
u drzewa w lesie, a sam wrócił się po drugiego buta. Nicem żenek
wrócił z oboma butami, to syn ze strykiem odwiazał wola(su) i zabili go,
a głowę ułogli do bagno - do błota. Gdy żenek przyszed, ukrat,
że sie wóz uwiązał, poszed go szukać i uwiązał jeno głowę w bagno. Tedy
gada do wola(su): „jakże jidzie stamtad życie wydobrać!!!” Izwolsk się
do naga, położył pod drzewem buty i pimadze, a sam poszed wydobył

wola(su) Chciał go za rogi, targnął - i usiłował uderzyć głowę, tedy pożnał co jeno samżeś był; jedzie tedy z plecem do ubramia i zbiega, remnia ścisnął am ubramia. Zaszedł tedy ziemnik z plecem do domu, a syn ze strykiem zabrali wola(su) i gnojary do siebie. Wtedy spadły dowiedział się otec, coego się jego syn nauczył w szkołach.

(Opowieść Stanisława Swiniucha z Kroleyewa).

XIII. O smocem sercu.

Pewien gospodarz poszedł w las na polowanie, dłużąc szukając leśniczyne, a nie mógł mi zdrobić, jak nadąbał lwa, co mu mi tego nie powiedział, jeno że przekazał mi w kwestie mówiąc: "takie pasti w głębi lasu i ukrącały dwóch leśniczych, co mieli dwa psy, co na nich leśniczych ukrącały: "Burek i Cygula." Kiedy się lepsi poznali, przyszli do gospodarza i leśniczych rzekli mu: "daj nam tego lwa, to ci dawać będziemy psy!" Gospodarz wlien te psy, a dał tego lwa leśniczym i ci mu jeszcze dali swoja gwiazdki i gospodarz poszedł dalej i mimo dłużnego cekacza, a ukrącały wielkiego smoka, który rozbijał pastwisko sroga, no to te psy wleciały do smokowej pastwiny

i podarty jego gair^(asto), a gospodarz wbił i tego smoka jeno serce
i upił to serce, schowiąc go do kieszeni i poszed dalej; a kiedy wyruszał
do lasu, wandrował dłużo po polach just nocka go żwasta i niciem
lig spiseć, usiadł se na kamieniu i zaczął wicerać, bo miał przy
sobie chleb i syn, ale racem sam jedł dali jadła potkuje upi-
conego serca Burakowi, a drugą Cygarowi; ale te psy nie mię jadły
i tego serca - jeno zagrybały go w pełni pod Kopcem. Tedy gospo-
darz dali jemu chleb, a sam jadł jeno syn i leż już spocząć, a
kiedy się rano obudził, narzekając do cerkwi, bo mu się cosako niedobrze
go smioło, a co najgorzej było u niego, że just mię miał w kieszeni
uni grajura i deka go droga cekule i i w domu mię złobiącą
bo cekali na jego piniacze jur dłużgo ludzie. Narzec rano
mię miał z tymi psami mie do jedzenia; poznaję to te psy
i duchem publiczy powiedział Kopeć i grubały dłużo; gospodarz se
myślał re jur dawno jadły to upieczone serce ze smoka, a ono
tak noc leniemieć się uwielgały byłe srebra i złota, racz gospo-
darz powiem dostać dłużo, a dłużo piniacze, a te psy zanim
35 sie zaraz na polu w jamie i poleciaty do góry Grodectwa Ropczyce.

(Opisany przez Augusta
Grodectwa Ropczyce)

XIV. Diabelskie skarby.

Tewien rebrak chodził od domu do domu i w każdym domu dawał mu grąćce; gdy nadal wiecę, przyszed rebrak do swojego domu, zasnął i śnię, pozakładając drwi i okna siedzibami i tady przygrodził komu ry kociotek, a w tym kociotku było pełno złota, przygotowując się jednak do kociotka kciukie - brzeciąt kociotkiem, gdy usiądł do swego złoto-tak, że Franek siedział usłyszał to, zakradał się pod okno i przygotował się dugo temu wszystkiemu ciekawie bęc mie wielga strona. Dlugo jeszcze rachował złotek złoto i ta tego już późno w noc przed śpac' a Franek ugiem patrzył. Rano przed rebrakiem na wieś, a Franek już z rąk swoim ojcem namówili się, żeby ten kociotek ze złotem rabiąc złotekowi. W nocy ciemny za tego kiepską streczą wkradli się syn i córka z Topata, posili do komu i dwoje kopali, jak nad ranem dokopali się tego kociotka ze złotem i zabrali go żebra, bo jeszcze mie było tak widno dobrze, ta tego się bali mie, ale mieli dure roboty, bo lejt to co się głębić cięsar-tak, że go dwóch miało co drnicac, nicem go do swojego domu zarzeli. Zaraz ucieczyły się bandrok, ale kiedy

na dobre juz byt drien' mie kieci i juz narret gidae' o tem wszychim
do sie bardack bali. Ale na kiedy sposob treba byto ten kociotek
tyz w swy komore ragzebać - to wzieli obs, occie re synem do
ty roboty i kieci juz teraz na wtarcie ozy te złote widnieć,
odkrywaja kociotek, a tu kic, kic - dwoi diabli pominane
taneciami wyskoczyły z kociotka, a siec re synem Frankiem
upadły na ziemię. Niczt w domu mie widnieć, kaj obsa pordziaty
i tak resto do południa, tedy dopiero paceli jich szukac' po po-
łach, ogrodach, zarśli po mni i do lasu, a tu jak mie widac'
tak mie widac' jich. Juz cate miasto, wszyskie ludzie gadały
jeno o Franku i jego ojcu, co kays' scerli. Na drugi obiad prz-
sed juz re wsi rebrak, wlać do swojego domu i do ty komory i kry-
cia kiele domu, co byty u mego pładrieje, bo mi kociotka, mi to
ta w komore mie rzybat, jino daco kretowin; tedy spożireli do
komory, a tu obsa umrystki ledz nariom, a złota z kociotkiem
mie mie w cały komotek; sam rebrak sukał i tak nie tem rafra-
sonał, re złota juz nie rzybat, re zaraz na misce umar.

(Opomniet Augustyn Grodecki z Ropago).

XXV. Piektlo, cysiec i niebo.

Miał król córkę a przy zamku króla było takie wysokie drzewo, że nie było widać ni kryjotka. Królewna myślała, że za tego drzewa na podniebni, co ją z tego drzewa przywiezie liseči. Wszyscy próbowali - ale nie wyszedł na to drzewo, kto jeno chciał wyjść na niego, to spadł i zabił się. Przyjechał do dworu jakiś parobek i powiedział, że on wykona na to drzewo i przy niesie liseči głowy. Wziął się trzy haki i most, jadąc na trzy dni i ubranie i począł leźć. Wpisywał dzień śred i już go noc zastała na tym drzewie, wbił w drzewo trzy haki, siedział na nich, oblubił się w jinsze ubranie, bo tamo pościął, pozywiał się i począł spać. Na drugi dzień (w)stał, wyciągnął dwa haki a trzeciego nie mógł i pozostały dalej i tego dnia tak samo - wbił dwa haki, pozywiał się i pozostały spać. Na trzeci dzień rano (w)stał, wyciągnął jeno jeden hak i pozostały dalej, śred, śred - a tu jak nie widać, tak nie widać' w galerii, w liseči, sam nie wiechował już co ma dalej robić, co dalej leżeć i co co żałować, co mu trwać, co co robić; a tu do tego wszystkiego, bandruk mu się jest! Kciuto a jadła przednego jasny prusak nie miał, ani w najkrótszym trunku, a Kciuto mu się już nie rozcierał.

39
J myślał se, że tak bandruk ledwie cieżko - lepi umrzes i zakozył mlecz
na klamre a sam sie puści na ziemię, a tu sed nu dōt jak po tanec-
chu, cosik ciegiem bęcato i bęcato, ze on mię mle wiadrać co to
jes i tak leciut - a mię wiadrać, wyryje też dziesięć rokow i kij siu-
jut dziesiąty rok skonczyt byt juz na jinym świecie. Zaraz
czyt, bo mi bandruk goraco i jasno żrobito, ale jeszcze mię wiadrać ka-
jes, a gdy przyskoegły do niego jakisik ludzie, ni ludzie żadne r-
dugimi oponami i krywymi rogam pochnat, re sie dostał do
piekła, bo go duby poprowadziły do wielgi jizby, kij na wę-
soki becze siedziate stora, gruba diablica, co trymata w ręce
wielkie widły relazne, skoro go wiadra - chycią go i poszarią do
tego piekła na kolenach - cisneta willam na dąbłotw i zaraz
procięły i gdy sarne jino bytu, korsata sie pambarkow i do nuga
prewlic i tak spustu z nim dziesięć rokow - a po skonczonym czasie
korsata mu chelotycz' jino trzy klacie, a te trzy klacie były jicorki
zaklęte, które już dziesięć rokow mię nie jasuty i były bandruk
suche. Po trecz rokach spytała sie go nowyższa klacie, cy mie kce

isie) do kościoła. Młodzieniec zapłakał i powiedział, że już nie był dwudziestu roków w kościele. Nauptała klac powiedziała mu: przypakujcie, bedniesz mieć srebrny mundur na mnie i na siebie, to pojedzieć zwoje do kościoła, gdy zajadłeś - stamień się przy drzwiach, bo tamok będzie bardziej na siebie spojrzała królewna, co giełdała, że za tego podzięcie, co ją z tego drzewa przyniesie lisi; kiej jeno ksiądz pokropi wasa, zebys' słuch wychodził z kościoła i powiedział: "Z przedu widok, ze żad u c'mo to ona wyskoczy z kościoła i nikt ją nie zobaczy." Tak zrobił, jak mu klac rozzkazala. W niedziele rano przyszed do stajni i ubrał klac i siebie w srebrny mundur i pojedział bez całego piękna i jasne dali - jak pojedział do kościoła, hawaj cekita go już królewna by go złapieć. Ale kiej jeno ksiądz pokropił wasa, on wyskoczył z kościoła, siedział na klac i powiedział: "Z przedu widok, że żadna!" Królewna wyskoczyła na nim, lecz nie ukratała go już. Na drugą niedziele pojedział już młodzieniec na srebrni klucy w złotym miedzianym i pojedział bez całego piękna i jasne dali - jak pojedział do kościoła, hawaj cekita go już królewna, by go złapieć! Ale kiej jeno ksiądz pokropił wasa, on wyskoczył z kościoła, siedział na klac i powiedział: "Z przedu widok, że żadna"

Królewna wyskoczyła tu nim, lecz nie ukrzata go już. Na troszecia niechciała pojechać jure mołodniemiec na namisy kłaczą w diamentowym orunie durne i pojechać bez całuchki jeno niebo jaz drożek do kościoła hawej cekatą go jure królewnej i jak dobie w srebrze spadły chyba, jure po wieży nie puszczają i musiał sie r奴m zatrzymać w kawiarni oremio! -

(Opowiedział A. Cukierski & Józef rozbityczki)

XVI. Losik Tadeusza.

Jednego czasu pewnego
Umierało nowy poddenego
Lub jakiego kumirmika,
Suchejcie, o t. tego wynika:

Wzien i on to ciasto klece,
Na dwóch kłakach do kościoła wlece,
Zawioź tam, kaj się nalezy,
A sam do księdra proboszcza bierz.